

CHŁOPI I PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Rok I Nr 36

Warszawa, 2 listopada 1947

Cena 5 zł

MIKOŁAJCZYK UCIEKŁ

Prezes PSL Stanisł. MIKOŁAJCZYK w towarzystwie Sekretarki swej Hulewiczowej, oraz skarbnika Bryji Win-

centego z żoną, członka NKW., Korbońskiego Stefana z żoną i członka NKW Bagińskiego Kazimierza z żoną—

uciekli w ubiegłym tygodniu zagranicę w tajemnicy przed najbliższymi współpracownikami.

K O M U N I K A T

Biorąc pod uwagę żądania 46 członków Rady Naczelnej PSL, zwołania posiedzenia Rady z wyraźnym celem zmiany kierownictwa stronnictwa, wobec ucieczki dotychczasowego prezesa PSL Stanisława Mikołajczyka wraz z najbliższym otoczeniem, lewica PSL w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość ruchu ludowego i zgodnie z wezwaniem wielu działaczy ludowych i ogniw organizacyjnych PSL, postanowiła powołać do życia Tymczasowy Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, którego zadaniem będzie do czasu zebrania Rady Naczelnej kierowanie Stronnictwem i jego agendami.

W dniu 27 b. m. powołano spośród członków Rady Naczelnej PSL Tymczasowy Naczelny Komitet Wykonawczy P. S. L. w następującym składzie:

Prezes — Niecko Józef
Wiceprezes — Wycech Czesław
Wiceprezes — Madejczyk Jan
Sekretarz — Banach Kazimierz
Z-ca Sekretarza — Koter Stanisław
Skarbnik — Dębski Jan

Członkowie N. K. W.:

Szczawińska Maria
Warowny Bron.
Olszyński Jan
Król Jan
Thomas Bron.
Gójski Józef
Jagiello Stan.

Tymczasowy N. K. W. P. S. L. zwrócił się poza tym do kilku członków Rady Naczelnej o wzięcie udziału w Tymczasowym N. K. W.

Ponadto w Tymczasowym N. K. W. P. S. L. biorą udział:

Domański Jan — przewodniczący Komisji Rewizyjnej i kierownicy Wydziałów:

Prasy i Propag. — Schayer Waclaw
Gospodarczego — Górszczyk Jerzy
Oświatowego — Popławski Feliks
Prawnego — Sajdak Jan
Organizacyjnego — Makowski Tad.

Dn. 27 b. m. wiceprezes T.N.K.W. P.S.L. ob. Wycech Czesław i ob. Dębski Jan, członek Prezydium, wobec nieobecności ob. Premiera Cyrankiewicza złożyli na ręce Dyr. Biura Prezydium Rady Ministrów ob. Ruszkowskiego zawiadomienie o powstaniu T. N. K. W. P. S. L.

Ta sama delegacja złożyła wizytę wicepremierowi Korzyckiemu i Wicemarszałkowi Sejmu, ob. Szwalbe, jako Przewodniczącemu Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej, w tej samej sprawie.

Kościuszkę, biorąc władzę królewską w swe ręce i hetmańską nad wojskiem, poprzysiągł Narodowi walkę o Polskę, o jej niepodległość, całość, wolność.

Na orężny czyn nie stać było króla, możnowładców i tych wszystkich, którzy woleli niewolę, byle z chłopem pańszczyźnianym, aniżeli walkę o wolność dla wszystkich Polaków. Tadeusz Kościuszkę wskazał drogę ratunku jedyną, niezawodną, drogę rewolucyjną: zniesienia niewoli chłopów, uczynienia z najliczniejszej warstwy narodu ludzi wolnych, obywateli kraju. Tadeusz Kościuszkę wiedział, że bez społecznej, gospodarczej i politycznej niewoli chłopów nie doszło by do rozbiorów, a gdy przemoc zapanowała nad Rzeczypospolitą szlachecką do chłopów, którzy „żywią i bronią” zwrócił się o ratowanie ginącego państwa, o opór zbrojny przeciwko najeźdźcom.

Czy wielu było takich, którzy rozumieli znaczenie polityczne i społeczne Uniwersału Połanieckiego, czy wielu było spośród szlachty, którzy, drobne zresztą, prawa na rzecz chłopów chcieli złożyć na ołtarzu sprawy ojczystej? Napewno niewielu. Naczelnik grozić musiał opornym, którzy chłopów, zgłaszających się do wojska, nie chcieli uwolnić od pańszczyzny.

150 lat temu na wsi polskiej był ogrom nędzy, ciemnoty, tłumionej zemsty i niechęci jawnej do pańskich rządów, do pańskiego wojska, do Państwa Polskiego. Miliony chłopstwa myślały jedynie o tym, jak przeżyć, by starczyło sił na odrabianie pańszczyzny. Zdawało się, że z tej masy niewolnych ludzi nie wydobędzie zapału, poświęcenia dla Ojczyzny, chęci walki z najeźdźcą. A jednak instynkt życia, nie osobistego, a zbiorowego, instynkt chłopów polskich, w których żyje i odradza się naród, odezwał się na zew Naczelnika Kościuszki. Na polach Raclawickich, pod Maciejowicami, na ulicach zbuntowanej Warszawy — chłopcy i synowie chłopów, wyrobownicy, rzemieślnicy stanęli w obronie Ojczyzny, stanęli w obronie wolności.

Ginęło państwo szlacheckie, nie zginął Naród, który uosabiał wtedy Tadeusz Kościuszkę i jego żołnierze. Klęska Maciejowicka nie stała się końcem Polski. Kościuszkę i naradzające się rewolucyjne siły ludu polskiego pokazały następnym pokoleniom drogę walki o niepodległą Polskę. Wolny człowiek w wolnej Polsce — stało się zawołaniem wszystkich naszych powstań i walk o niepodległość. Lud Polski — chłopcy i robotnicy — przez wzrastający udział w walkach o wolność wzięli w swoje ręce odpowiedzialność za losy narodu, stali się narodem, ich sprawy i polityka przestały być klusowymi, stały się narodowymi.

Czasu tej wojny, najeźdźca germański, który ogniem i mieczem nie tylko państwu, ale i Narodowi niósł zagładę, napotkał zbrojny, nieustępliwy opór chłopów polskich, którzy z tym samym zawołaniem „Żywią i Bronią” stanęli do śmiertelnej z nim rozprawy.

W Batalionach Chłopskich, w oddziałach wszystkich formacji wojskowych, do których szedł chłop, odżyły ideały i cnoty żołnierskie, posiane w duszach chłopów przez Tadeusza Kościuszkę, Wielkiego Naczelnika w chłopskiej sukmanie.

JAN DĘBSKI

W 130 rocznicę śmierci

Trzeba uprzytomnić sobie czasy upadku Rzeczypospolitej, rozbiory Polski, by ocenić warunki życia i walki Tadeusza Kościuszki, by zobaczyć na tle tych czasów i ludzi, wielkość postaci Naczelnika w chłopskiej sukmanie.

Miała Polska w swoich dziejach wielkich królów i wodzów wielkich, miała Chrobrych, Kazimierzów, Batorych, Sobieskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i Czarnieckich, ale żaden z nich nie wrósł tak do serc kolejnych pokoleń Polaków, nie stał się jednako, po wszystkie czasy, odczuwanym i rozumianym bohaterem całego Narodu, jak Naczelnik — niekoronowany król, jak niemianowany Naczelny Wódz sił zbrojnych Polski Walczącej—Tadeusz Kościuszkę. O nim trzeba powiedzieć, że przeżył cięższą śmierć, że pozostał na zawsze wzorem cnót obywatelskich, męstwa i honoru, a ideały, o które walczył, zasiłały i zasiała będą odwieczny nurt życia narodowego.

Jakie to czasy i jacy to ludzie towarzyszyli bohaterowi dwóch światów, Polakowi, który dziś jeszcze bardziej jest znanym orędownikiem spraw polskich na drugiej półkuli od wielu najgłośniejszych przejawów naszego życia. Jakie to czasy? Najboleśniejsze — najstraszniejsze. Rzeczypospolita szlachecka, za Piastów i Jagiellonów wielkie mocarstwo na kontynencie Europy, ginęła, jako państwo. Narodem w tym państwie było około 300 tys. szlachty, rozmówianej w swej złotej wolności, dla której Ojczyzną był przede wszyst-

Naczelnika Kościuszki

kim majątek, urząd, przywilej. Na czele tego państwa stał wówczas król elekcyjny, który pisał do carowej Katarzyny: „Niech Pani nie robi mnie królem, niech Pani weźmie mnie do siebie”. Dygnitarzami państwowymi byli ludzie, którzy zagranicą szukali protekcji, którzy za zdradę Polski brali pieniądze od kogo się dało. Hulaszczy tryb życia opojów, tych, co „jedli i pili popuszczając pasa” doprowadził do ruiny gospodarczej kraju. Jedyny ratunek widziano w coraz większym wyzyskiwaniu milionów chłopów, którzy, choć żywili i bronili państwo, nie byli narodem. Tak jest, żywili i bronili, bo choć nie byli „stanem rycerskim”, w piechocie łanowej bili się z Turkami, Tatarami, Moskalami, bronili Częstochowy, a ówczesna partyzantka chłopska przyczyniła się decydująco do pogromu najazdu szwedzkiego. Za to wszystko żyli w niewoli pańszczyźnianej, nędzy i ciemnocie. Jakie to były czasy? Wokoło Polski despotyczne, silne, carskie i cesarskie rządy, oparte o liczne i dobre uzbrojone wojsko, o siłę gospodarczą swoich państw, o politykę pozbawioną wszelkich skrupułów, podtrzymujące nierząd i rozpasanie demokracji szlacheckiej w Polsce po to, by ją uczynić łatwym łupem dla siebie.

Ginęło państwo szlacheckie, państwo przywilejów stanowych, złotej wolno-

ści szlacheckiej, nędzy i wyzysku chłopca, sprzedających dygnitarzy, słabych królów elekcyjnych, wynoszonych na tron Polski łaską i pieniędzmi ościenych „protektorów i przyjaciół”. Ginęło państwo — kiedyś najbogatsze, wówczas bez skarbu i dobrej gospodarki, bez wojska i siły moralnej, która daje największe oparcie w czasach walki z wrogiem zewnętrznym.

Ginęło państwo, ale zaczął odradzać się Naród. Na 509 posłów i senatorów znalazło się 110, którzy głosowali za zmianą konstytucji, zamachem narzucili nowe prawa, nową formę rządów w Polsce, którzy odważyli się pójść przeciwko większości, stojącej na straży przywilejów szlacheckich i egoizmu stanowego, na straży bezrządu i niemocy państwa. Załamało się państwo, ale zaczął odradzać się Naród, który przez swoich najlepszych synów pragnął przełamać życie wewnętrzne Polski, znieść niewolę chłopów, zaprowadzić oświatę narodową, zorganizować silne wojsko, uzdrowić skarb, obciążając możnych podatkami. Do tego pokolenia najlepszych synów Polski, pierwszy wśród najlepszych, należał Tadeusz Kościuszkę. Gdy nie stało króla, któryby bronił honoru i interesów państwa, gdy dygnitarze w oparciu o ciemny gmin szlachecki, idącą na Polskę zagładę rozbiorów chcieli ratować Targowicą, Tadeusz

W. JERZMANOWSKI

Imperializm - powojenna choroba

St. Zjednoczonych

Ludność St. Zjednoczonych stanowi obecnie 7% ludności świata. W rękach amerykańskich znajduje się około 50% (połowa) wszystkich bogactw świata. Pozostałe kraje, których ludność stanowi 93% ludności świata, (jest więc z górą 13 razy liczniejsza od amerykańskiej), muszą się zadowolić zaledwie połową bogactw kuli ziemskiej*). Jeśli wziąć pod uwagę, że bogactwa St. Zjedn. (połowa bogactw kuli ziemskiej) znajdują się w posiadaniu kilkudziesięciu tysięcy wielkich kapitalistów można sobie wyobrazić potęgę kapitału amerykańskiego.

Potęga nadaje kapitalizmowi amerykańskiemu charakter imperialistyczny. Imperializm polega przede wszystkim na dążeniu do zdławienia wszelkiej konkurencji, a więc na dążeniu do monopolistycznego panowania.

Zjednoczenie wielkich trustów przemysłowych: stalowego, naftowego i innych stworzyło w St. Zjednoczonych monopol tych trustów i przekreśliło walkę konkurencyjną. Obecnie chodzi o to, aby te trusty rozszerzyć na cały świat i na wzór monopolu wewnątrz St. Zjednoczonych, stworzyć amerykańskie światowe monopole: stalowy, naftowy, węglowy i inne. Jednym z przejawów tej walki jest sadownienie się amerykańskiego kapitału w obfitujących w naftę krajach Ameryki Południowej i Bliskiego Wschodu oraz przenikanie tego kapitału do krajów kolonialnych należących dotychczas do Anglii, Francji, Japonii, Holandii i paru innych państw. Amerykańskie panowanie gospodarcze nie polega na zdobywaniu rynków zbytu dla amerykańskich towarów lecz na zdobywaniu terenów dla amerykańskich kapitałów. Wywóz towarów ze St. Zjednoczonych stanowi niewiele ponad 5% całej wytwórczości kraju. Natomiast St. Zjednoczone wywożą coraz więcej kapitałów, które opanowują stare zakłady przemysłowe lub tworzą nowe a zyski z nich gromadzą w St. Zjednoczonych. Anglia, wyczerpana wojną, nie jest w stanie wywozić kapitałów. Koszta wojny pochłonęły olbrzymią większość jej zagranicznych kapitałów.

Kapitalizm imperialistyczny Anglii załamał się. W rezultacie Anglia, nie mogąc wywozić kapitałów, musi wywozić towary. Ponieważ jednocześnie runął imperialistyczny kapitalizm niemiecki i japoński, na placu boju pozostały St. Zjednoczone. Dawne kraje wielkokapitalistyczne posiadające dogodnie możliwości wywozu kapitałów do swoich kolonii, w pierwszym rządzie Anglia i Francja, usiłują zachować lub odbudować swoje panowanie w koloniach aby móc tam z czasem znów wywozić kapitały i uzyskiwać łatwy i wysoki zysk. Usiłowaniom tym stanął na przeszkodzie, dążący do światowego monopolu imperializm amerykański.

Jednym z najskuteczniejszych środków przeciwdziałania odrodzeniu się konkurencyjnego imperializmu jest stosowany przez St. Zjednoczone nacisk gospodarczy na Anglię, Francję i inne kraje kapitalistyczne. Nie chcąc dopuścić do odbudowy potęgi gospodarczej tych krajów St. Zjednoczone albo wcale nie udzielają im pożyczek, koniecznych dla zrównoważenia strat wojennych, albo dają pożyczki na warunkach rujnujących pożyczającego. Przykładem może tu być pożyczka udzielona Anglii, która stała się gwoździem do trumny angielskiego dobrobytu.

Jednocześnie Stany Zjednoczone sięgają po wpływy w krajach kolonialnych oraz w wielkich państwach o zacofanym systemie gospodarczym np. w Chinach. Ważnym terenem wywozu amerykańskich kapitałów są b. kraje nie-

przyjacielskie, Niemcy Zachodnie i Japonia.

Wykorzystywanie dawnych sprzymierzeńców, zwłaszcza Anglii i Francji, przez kapitał amerykański napotyka na pewne trudności. Po gorzkich doświadczeniach z pierwszymi pożyczkami, kraje te żądają pomocy na warunkach, które nie zapewniają dostatecznych zysków amerykańskiemu trustom. Również w krajach kolonialnych i w Chinach są poważne kłopoty z ruchami wyzwoleniczymi. Najłatwiej stosunkowo odbywa się kapitalistyczny podbój Niemiec Zachodnich i Japonii.

Poza całą tę akcją pozostaje Zw. Radziecki i kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej. Ale też trzeba przyznać, że właśnie w tych krajach kapitał amerykański ma najmniejsze widoki dobrego interesu i w gruncie rzeczy wcale o nie nie zabiega.

Wbrew pozorom walka o panowanie światowe toczy się głównie między St. Zjednoczonymi i krajami, które do niedawna były imperialistycznymi potęgami.

Propaganda wojenna St. Zjednoczonych ma na celu z jednej strony „zmiękczenie“ kapitalistycznych konkurentów i ułatwienie walki z własnym światem pracy, z drugiej zaś utrudnienie Zw. Radzieckiemu i jego sprzymierzeńcom pokojowej odbudowy. Tym się tłumaczy uparte odrzucanie w O. N. Z. propozycji radzieckich w sprawie rozbrojenia. Tym się też tłumaczy utrzymywanie na wysokim poziomie budżetu wojskowego St. Zjedn., rozbudowywanie baz, magazynowanie broni zwłaszcza atomowej

itp. Polityka zbrojeń ma również i inne cele. Zbrojenia są środkiem „nakręcania“ koniunktury. Ponieważ wysiłki w kierunku opanowania, drogą wywozu kapitału, dalszych terenów idą opornie, trzeba dla uniknięcia krachu, dawać trustom wielkie zamówienia wojenne. Można by coprawda obrać inną drogę; podnieść spożycie w kraju przez podniesienie dobrobytu mas. Tą drogą jednak kapitał nie mógłby osiągnąć dość wielkich zysków. Ostatecznie więc poziom życia szerokich mas ludności St. Zjedn. wciąż się obniża.

Dotychczasowy przebieg walki o monopolistyczne panowanie kapitału amerykańskiego, a zwłaszcza załamanie się „planu Marschalla“ wykazuje, że St. Zjednoczone nie tylko nie zdołają opanować świata, ale nawet trudno im będzie wypełnić pustkę, która powstała na obszarach, na których niegdyś panowały inne państwa imperialistyczne, a w pierwszym rządzie Anglia, Japonia i Francja.

Dotychczasowe skromne wyniki, mimo ciągłego nakręcania koniunktury, zwiastują coraz wyraźniej ciężki kryzys gospodarczy, który ostatecznie rozwieje marzenia amerykańskie o światowym monopolu. Z dużym prawdopodobieństwem można oznaczyć wybuch tego kryzysu na drugą połowę 1948 r. Trzeba będzie wówczas rozładować nagromadzone kapitały, skreślić w rachunkach majątków potężnych trustów amerykańskich wiele zer końcowych. W sytuacji międzynarodowej nastąpi wtedy odprężenie, natomiast zaostrzy się walka świata pracy o lepsze warunki bytu. Zapewne też złapią wreszcie nieco tchu inne państwa kapitalistyczne i zaczną

współzawodniczyć ze St. Zjednoczonymi. Pośpieszy wówczas Ameryka z pozycjami kredytów już nie na warunkach gospodarczego opanowywania krajów i ograniczania ich suwerenności. Tym prędzej to nastąpi im twardszy będzie opór przeciw stosowanym obecnie metodom imperialistycznym, których jaskrawymi przykładami są polityka St. Zjednoczonych w O. N. Z., doktryna Trumana i plan Marschalla. Z chwilą gdy imperialistyczna gorączka St. Zjedn. nieco opadnie, okaże się, że współzycie pokojowe St. Zjedn. i Z. S. R. R. jest całkiem możliwe.

Właśnie niedawno, bo w końcu września, jeden z najwybitniejszych kierowników politycznych Z. S. R. R., A. Zdanow przypomniał że:

„założeniem radzieckiej polityki zagranicznej jest uznanie współistnienia w perspektywie długiego okresu dwóch systemów kapitalizmu i socjalizmu. Wynika z tego możliwość współpracy między Zw. Radzieckim i krajami o innych systemach pod warunkiem zachowania zasady wzajemności i wypełniania przyjętych zobowiązań“.

Zw. Radziecki i kraje Europy środkowej i południowo-wschodniej stawiają twarde opór imperialistycznym zakusom St. Zjedn., a przy tym stale wykazują gotowość współpracy na uczciwych warunkach.

Jednocześnie na całym świecie rozwija się walka wyzwolenicza narodów uciskanych i walka świata pracy przeciw wyzyskowi.

Wszystkie te siły, działające na rzecz pokoju, stale rosną. Natomiast po drugiej stronie barykady w obozie podżegaczy wojennych, mnożą się objawy choroby i wyczerpania. W ten sposób rodzi się pokój, rodzi się tym trudniej im ma być trwalszy.

Ś. P. HELENA DULĘBINA

Dnia 22 października 1947 r. odbył się na Powązkach cichy pogrzeb Heleny Dulębiny, znanej działaczki społecznej i oświatowej, która od przeszło czterdziestu lat czynna była nieprzerwanie na polu działalności społeczno-oświatowej.

Szczupła i pełna życia sylwetka Heleny Dulębiny zjawia się na widowni polskiego życia społeczno-pedagogicznego już w pierwszych latach bieżącego stulecia, kiedy to stała do pracy obok swego męża, zmarłego dawniej, Kazimierza Dulęby w Pszczelinie, w tamtejszej ludowej szkole rolniczej, przeznaczony dla młodzieży wiejskiej. Szkoła ta była, jak wiemy, pierwszą na ziemiach polskich próbą realizacji grundwigońskiej myśli pedagogicznej, powołana do życia przez postępowe środowisko inteligentne byłej Kongresówki. Kazimierz Dulęba agronom i pedagog w jednej osobie był dyrektorem i wzorowym wychowawcą tej szkoły, jego zaś żona Helena była wówczas — jak zresztą zawsze później aż do końca dni swoich — wszystkim: gospodynią, nauczycielką, panią domu, opiekunką, powiernicą dla skupiającej się około niej młodzieży.

W okresie rozwoju postępowej działalności oświatowej na terenie Lubelszczyzny, skupiającej się pod sztandarem lubelskiego „Światła“, widzimy Dulębów w Nałęczowie, gdzie znajdował się jeden z żywych ośrodków tej demokratycznej organizacji oświatowej, skupiającej się około Stefana Żeromskiego. Tam to Kazimierz Dulęba zasłynął, jako wybitny mówca i stał prelegent, umiejący porywać i zapalać do

czynu wiejskich słuchaczy, zaś Pani Helena, uczyła w założonej przez Żeromskiego szkole dla dzieci wiejskich a pozatem była wszędzie i robiła wszystko co było trzeba.

Po pierwszej wojnie światowej widzimy Dulębów ponownie z młodzieżą wiejską przy warsztacie pracy wychowawczej w szkole rolniczej w Krosieninie, po kilku zaś latach znowu w Nałęczowie w tzw. Willi na Pałubach, gdzie Pani Helena pielęgnowała złożonego niemocą swego męża, który tam doczekał końca dni swoich.

W tym okresie w tejże posesji na Pałubach mieścił się Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego, założony przez lubelski Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz lubelskich spółdzielców. Helena Dulębina, pomimo przywiązania do łóżka chorego męża, potrafiła znaleźć dużo czasu i ciepła dla skupiającej się około niej młodzieży.

W ostatnim okresie swego życia znalazła Helena Dulębina przystań w Warszawskiej Spółdzielni Mieszaniowej.

Czynna społecznie, jak zawsze, pracowała w bibliotece Związku b. Więźniów Politycznych i podejmowała każdą robotę społeczną, która dawała jej okazję służenia innym.

Helena Dulębina należała do tej kategorii starszych postępowych działaczy ideowych, którzy nie uznawali różnic dzielących poszczególne demokratyczne ruchy czy organizacje ideowe. Jednakowo dobrze czuła się w środowisku socjalistycznym wśród pepesowców, jak i wśród demokratycznych działaczy, chłopskich z dawnego „Wyzwolenia“. Z jednakowym sercem traktowała młodzież chłopską, jak i robotniczą. W obu tych środowiskach miała wiele wiernych przyjaciół.

Dla współczesnego pokolenia demokratycznych działaczy społecznych o światowych Helena Dulębina może być wzorem całkowitego oddania się sprawie ideowej i przykładem skromności i pogody ducha przy pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków.

F. Popławski

KOMUNIKAT

W dniu 23-go października rb. odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami Stronnictwa Ludowego i Lewicy PSL.

Z ramienia Stronnictwa Ludowego wzięli udział: ob. Marszałek Sejmu Kowalski Władysław, ob. prezes NK SL — Baranowski Wincenty i ob. sekretarz generalny SL — Korzycki Antoni. Z ra-

mienia Lewicy PSL: wiceprezes CK ob. Wyczech Czesław, ob. sekr. gen. Banach Kazimierz i ob. Domański Jan, członek Prezydium CK.

Przedmiotem rozmów była wymiana zdań na temat aktualnych spraw politycznych i gospodarczych.

Obydwie strony stwierdziły potrzebę dalszych systematycznych narad

*) Dane zaczerpnięte z książki prof. Adama Krzyżanowskiego p. t. „Wiek dwudziesty“ Warszawa, Kraków 1947

KAZIMIERZ BANACH

TO NIE JEST TAKTYKA

Różnorakie elementy wsteczne jak również zacządziałe, zgrupowane w prawicy PSL usiłują wytwarzać opinię wśród chłopów, że różnice między prawicą PSL, a jego lewicowym, opozycyjnym zespołem mają tylko charakter taktyczny. Ostatnio w „Chłopskim Sztandarze” z dn. 19 października, a następnie w „Gazecie Ludowej”, naczelnym organie prezesa Mikołajczyka i jego NKW ukazał się na ten temat specjalny artykuł.

Na tego rodzaju chywy musimy być specjalnie czujni i wrażliwi, bo mają one na celu utrudnienie Lewicy PSL jej poczynań zmierzających do psychicznego przedstawienia przodownictwa chłopskiego i szerokich rzesz chłopskich. Jest to stara wypróbowana metoda przy pomocy której chce się zakryć istotne cele i zadania działalności Lewicy PSL przez wysuwanie na czoło sprawy taktyki i rzekomo osobistych ambicji działaczy Lewicy, u której podłoża powstania, jak się wyraża zakłamując siebie samego publicysta „Gazety Ludowej”, „leży jedna istotna rzecz: „żądza władzy”. Jest to typowa, ulubiona przez mikołajczykowskie kierownictwo metoda wytwarzania zasłony dymnej, topienia spraw najważniejszych w kłamstwach i insynuacjach, zamazywania wyraźnego obrazu Polski dzisiejszej i naszego do niej stosunku. We wspomnianym artykule „Chłopski Sztandar” rozdziera szaty i tak naiwnie pyta i odpowiada: „Jakaż jest nasza największa przewina? To, żeśmy nie poszli do wyborów w bloku, to że chcemy budowania Polski Ludowej w oparciu o swój chłopski, agrarystyczny światopogląd, to że walczymy o realizację własnego programu?...”

Prawda?... jakie to sformułowanie pytań i odpowiedzi rzewliwo-chwytiliwe, a w istocie perfidne.

Nie pójście do wyborów w bloku to taka niewinnutka, taktyczna sprawa i czegoż ta lewicowa opozycja PSL robiła z takiej drobnostki jakąś wielką sprawę. Wiadomo — opanowała ją „żądza władzy” i to dlatego właśnie... Wprawdzie Lewica PSL może zapewnić, będąc w pełnej zgodzie z prawdą, że wcale nie ona doradziła Mikołajczykowi, żeby żądał dla siebie 75% władzy, że to robił kto inny, nawet wstyd się domyślać kto... Natomiast Lewica PSL żądała, żeby wybory przeprowadzić w zgodzie i sojuszu z całym obozem PKWN.

I to wcale nie była taktyka, ani żądza władzy, ale realna ocena potrzeb i interesów Narodu Polskiego.

Sprawa bloku wyborczego w warunkach powojennej sytuacji w Polsce nie była wcale sprawą taktyki, ale sięgała do korzeni najważniejszych spraw naszego życia.

Chodziło bowiem o to, żeby cała polska demokracja uzgodniwszy wspólny program Polski Ludowej, nie tracąc sił na walkę między sobą, stanęła ławą przy warsztatach odbudowy i przebudowy Polski, a zwartym frontem podjęła i przeprowadziła zdecydowaną walkę z obozem wstecznictwa gotującym się, przy pomocy obcych sił reakcji, do zamachu na koncepcję, program i osiągnięcia demokracji ludowej. Ta sprawa nie pójścia do wyborów w bloku, która według „Chłopskiego Sztandaru” jest tylko taktyką przyniosła państwu i ruchowi ludowemu olbrzymie szkody.

Przyniosła z sobą ostrą walkę wewnątrz samego ruchu ludowego, rozbiła sojusz chłopsko-robotniczy, osłabiła oboz demokracji w walce z wstecznictwem, otworzyła szeroko drzwi do PSL dla elementów ruchowi ludowemu wrogich, znieczuliła dużą część ruchu ludowego na szkodliwość dywersyjnej szepczanej propagandy i całej działalności podziemia a nawet jak to procesy wykazały, rozpoczęła wymianę usług między PSL a zbrodnictwym podziemiem.

Dzięki rozbiciu przez Mikołajczyka bloku wyborczego kraj nabrzmiał ostrą, pełną obustronnych ofiar walką, która rozgorzała nie tyle między demokracją i wstecznictwem, ale wdzierać się zaczęła do wnętrza mas ludowych. Stosunek do bloku wyborczego był jednym z głównych kryteriów oceny stosunku PSL do reform, osiągnięć i koncepcji Polski Ludowej. PSL pod kierownictwem Mikołajczyka, odrzucając blok wyborczy z obozem PKWN, odrzuciło tym samym koncepcję nowej Polski i stanęło z nią do walki.

Zresztą początki tej walki były już widoczne w okresie referendum, gdzie to nakaz głosowania za senatem wbrew programowi i postawie ruchu ludowego nie był niczym innym jak tylko sprzeciwem przeciwko zasadniczemu założeniu Polski Ludowej. Tak więc sprawa bloku wyborczego kryła w sobie stosunek do całej dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

Istotnie — tę sprawę „taktyczną” t. zn. porozumienie polityczne, programowe, a w konsekwencji, celem zgodnego realizowania go, porozumienie wyborcze PSL z obozem PKWN zespół Lewicy PSL stawiał zawsze jako jedną z głównych spraw i prowadził o nią w PSL zdecydowaną walkę.

Jeśli chodzi o blok wyborczy to Mikołajczyk i uległ mu NKW walkę z Lewicą wygrali. Jakie są skutki tej „wygranej” dla Polski i chłopów to dla wszystkich jest chyba już dziś dostatecznie widoczne.

Lewica PSL kontynuując bez przerwy walkę z obecnym kierownictwem PSL nie chce pozwolić, by pod pozorem walki „o realizację własnego programu” nie zaprzepaszczano nadal najżywcotniejszych interesów ruchu ludowego i Polski.

Dlatego stawiamy, jako najważniejszą następującą sprawę:

1) zaktywizowanie wszystkich sił chłopskich w dziele odbudowy i przebudowy gospodarczej, społecznej i kulturalnej Polski. Zaprzestanie wszelkich tarć, waśni i walk wewnątrz świata pracy. Pełna normalizacja warunków życia i pracy w kraju. Bezwzględna walka z

mańcielami i reakcją. Największe napięcie sił i energii narodowej w urządzaniu nowej, narodowej siedziby. Dla realizowania tych wszystkich zadań konieczna jest jedność ruchu ludowego. Czynniki wrogie postępowi robią wszystko by siły ruchu ludowego rozbić. Robi to podziemie, robi reakcja, robi kler. Napór sił reakcyjnych na PSL miał na celu między innymi osłabić zwartość ideową i organizacyjną chłopów, sprowadzić chłopów z drogi budowania Polski Ludowej na manowce. Zwartość ideowa i organizacyjna ruchu ludowego była i jest dla wstecznictwa groźnym niebezpieczeństwem. Strząsnąć trzeba z ruchu ludowego wszelkie naloty wsteczne, wyrwać je z korzeniami jeśli się do wnętrza dostały, zebrać się znów w jednej organizacji politycznej i wejść na prostą drogę realizowania wraz z całym światem pracy programu Polski Ludowej, wolnej od kołtuństwa i wstecznictwa, a zgodnej z interesami mas pracujących i Państwa Polskiego.

Następna sprawa to sojusz chłopsko-robotniczy. Chcieliśmy bloku wyborczego z robotnikami. Chcieliśmy i chcemy współpracy, przyjaźni, braterstwa z całą warstwą robotniczą niezależnie od tego czy ona jest w PPR czy w PPS. Robotnik to naturalny sprzymierzeniec chłopca. Interesy chłopca i robotnika są zbieżne. Tylko ramię przy ramieniu, w bratnim, trwałym zespoleniu wysiłku i pracy potrafią chłopcy i robotnicy wykuć dla siebie lepszy byt, lepszą przyszłość, a Państwu Polskiemu stwarzać coraz mocniejsze i trwalsze fundamenty.

Trwały sojusz chłopsko-robotniczy jest jedyną gwarancją pomyślności świata pracy i wewnętrznej wartości Narodu i Państwa, jest jedyną gwarancją możliwości rozwoju wszystkich twórczych sił w narodzie. Sojusz taki nie może być zrealizowany przez walkę wyborczą o władzę, zwłaszcza jeśli jednego z partnerów wspiera cały obóz reakcji i chce go użyć do walki z robotnikami — nie może on być również realizowany przez ostre, negujące się nawzajem przeciwstawienie się programów i koncepcji Polski. Sojusz taki realizuje się przez wypracowanie wspólnego programu i wspólnych dróg reali-

zowania go. Zamiast walki szukamy, dopracowujemy się wspólnego programu, po to żeby go wspólnymi siłami realizować;

2. podjąć pracę nad przebudową postawy szerokich mas chłopskich w stosunku do Zw. Radzieckiego i zjednoczonych w nim narodów. Stoją tu na przeszkodzie zadawnione, wiekowe urazy, stoi tu na przeszkodzie postawa mas chłopskich, kształtowana przez wiele lat za pomocą ambony, fałszowanej propagandy, systemu kształcenia i wychowania narodowego, który był narzędziem w ręku reakcyjnych sił dawnej Polski. Postawę tę trzeba przebudować, trzeba w sobie i całej społeczności polskiej dokonać w tej sprawie gruntownej, rewolucyjnej przemiany. Polska została wyzwolona ze śmiertelnych objęć hitlerowskiego barbarzyństwa przede wszystkim dzięki wysiłkowi i walce zwycięskiej Armii Czerwonej.

Odzyskanie Ziemi Piastowych, wydartych nam przez Niemców w ciągu wieków, nastąpiło w wyniku zwycięstwa narodów Zw. Radzieckiego i ich zdecydowanej woli poparcia Narodu Polskiego. Losy Polski związane są nierozzerwalnie z losami Zw. Radzieckiego. Dziś imperializm algosaski organizuje swe siły, odbudowuje Niemcy i już całkiem wyraźnie kwestionuje nasze Ziemie Zachodnie, a przez to kwestionuje nasz narodowy byt.

Jasno stwierdzamy: Sojusz i przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim gwarantują nasz narodowy byt i rozwój; losy naszego narodu, naszych przyszłych pokoleń, związane są nierozzerwalnie z losami narodów Zw. Radz. Takie stawianie sprawy dyktuje nam najwyższy ideał: dobro i przyszłość Narodu Polskiego.

Oto kilka spraw, które wyznajemy, które realizujemy i będziemy realizować. Stawiamy je przed wszystkimi chłopami w Polsce i mamy wolę realizować je tak w duszach i umysłach ludzkich jak i w codziennej pracy przy budowaniu Polski Ludowej.

My Lewica PSL jesteśmy przekonani, że to nie taktyka.

DALEKI GRÓB CHŁOPSKIEGO POETY

W odległości 3 kilometrów od Teheranu (stolicy Iranu) leży schowana za wielkim murem perska wioska. Kilka set metrów dalej piętrzy się wysoki mur niczym jakiejś zarzuconej wśród piasków twierdzy. Za tym wysokim murem panuje martwa cisza.

Wewnątrz wysokiego muru leży cmentarz katolicki. Niewiele tu niegdyś było mogił. Trochę z francuskiej kolonii, trochę miejscowej Polonii, która w Teheranie przed wojną liczyła kilkadziesiąt do stu osób. Ale teraz północna część cmentarza pełna jest wyciągniętych w szeregi niewielkich płyt cementowych z wyrytym krzyżem i nazwiskiem zmarłego. Jakby zatrąbiono na wieczorny apel, jakby stanęły do modlitwy w karnych żołnierskich szeregach. Bo też naprawdę sporo żołnierzy tam śpi snem wiecznym.

W jednych szeregach pochowani są tutaj wojskowi i cywile — wszystkim im nie sążone było wrócić do Ojczyzny

Wśród mogił — płyt leży jedna, która nakryła trumnę Zmarłego, a jest nim znany poeta chłopski Wojciech Skuza.



Grób Wojciecha Skuzy w dniu Zaduszek w roku 1947

W stolicy dalekiej Persji, o której poecie nigdy nawet nie śniło się, znalazł się z oddziałami wojska gen. Andersa strzelec Wojtek.

Zmarł na obczyźnie jak wielu innych na Środkowym Wschodzie, a płyta mogilna drzemie na dalekim teherańskim cmentarzu. —

Za murem ciągną się wzniesienia piaszczyste, niemal białe w rozpalonym słońcu. Gdy zrywa się gorący wicher niesie wówczas szare chmury piasku, budzi ciszę cmentarną i jęczy nad mogilkami. —

Na horyzoncie lazurą i fioletem iskrzą się pasma srogich gór irańskich. Wśród nich dumnie króluje, okryty płaszczem wiecznych śniegów olbrzym Demawent.

Być może ten śnieg Wojtkowi, poecie chłopskiemu, przypominał daleki Lechistan, jak Persowie nazywają Polskę.

OŚWIATA i KULTURA WSI

WIKTOR KORDOWICZ

Towarzystwo Burs i Stypendiów Rzeczypospolitej Polskiej

W dniach 1 i 2 lipca obradował w Warszawie pierwszy Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Burs i Stypendiów R. P. Przybyło z terenu całej Polski do Warszawy 210 Delegatów i członków Zarządów Oddziałów Wojewódzkich, by radzić nad realizacją w Polsce programu równego startu i równych warunków kształcenia się młodzieży w szkołach wszystkich typów i wszystkich szczebli.

Zjazd mocno akcentował, że w Demokratycznej Polsce winien być bezwarunkowo realizowany program demokratyczny na odcinku szkolnym t.j. program swobodnego dostępu dla młodzieży i dorosłych do kształcenia się nie tylko na poziomie szkoły podstawowej, ale i szkoły średniej, przede wszystkim zawodowej.

Jedynie bowiem, jak brzmią idee Zjazdu, wykształcony człowiek może być czynnikiem siły rozwojowej, nowej odradzającej się ze zniszczeń i gruzów kultury polskiej we wszystkich jej dziedzinach: gospodarczej, społecznej - ustrojowej i duchowo-moralnej. Jedynie wykształcony człowiek posiadał umiejętność opanowania przyrody, przetwarzania swojego zastanego środowiska w kierunku tego, co nazywamy postępowaniem. Jedynie wykształcony człowiek zatem potrafi dźwignąć obecną Polskę z ruin i gruzów.

Zadania szkolnictwa w demokratycznej Polsce

Otóż na tle tego rodzaju zgoła nowej sytuacji szkolnictwo w demokratycznej Polsce zostało obciążone nowymi zadaniami.

Już dziś nie wystarczy, żeby człowiek uczył się tylko w młodym wieku. Każdy człowiek w interesie społecznym musi się uczyć, wychowywać i wogóle rozwijać na miarę swoich zdolności, na miarę swojej siły, woli, wytrwałości energii, przedsiębiorczości do możliwie najwyższych poziomów — jeśli tak trzeba — przez całe swoje życie. Szkoła nie może zadowolić się obecnie tylko przypadkowymi uczniami mającymi do niej beżpośredni dostęp.

Szkoła musi wyjść poza cztery ściany swojego gmachu, poza swój bezpośredni rejon szkolny, musi sięgnąć głęboko do wszystkich klas i grup społecznych, do najdalszych zakątków kraju i stamtąd wyszukać najwłaściwsze, najzdolniejsze jednostki, by je przez dokształcanie w szkole doprowadzić do należącego im poziomu rozwoju umysłowego oraz do koniecznego dla nich poziomu wychowania.

W następstwie powyższego każda szkoła, każdy stopień jej organizacji musi mieć inne niż dotychczas warunki pracy, inne pomocnicze urządzenia, któreby ułatwiły realizację społecznych jej zadań.

Chodzi tu o wyposażenie każdej takiej szkoły nie tylko w pomoce naukowe, gabinety fizyczne i przyrodnicze ale także i takie instytucje któreby ułatwiły dopływ do szkoły odpowiednich jednostek pod względem zdolności i zamiłowań.

Taką instytucją dla szkoły jest Towarzystwo Burs i Stypendiów.

Obowiązki społeczeństwa w stosunku do młodzieży

Społeczeństwo demokratyczne winno każdej jednostce stworzyć takie warunki, by — wolna od kłopotów ekono-

micznych w okresie kształcenia się — mogła obrać sobie drogę rozwoju, powodując się wewnętrznymi zamiłowaniem i uzdolnieniem. Uzdolnienia bowiem i zamiłowania jednostki — są bogactwem społeczeństwa i narodu, do którego jednostka należy.

Rozwijanie zdolności i wartości społecznych jednostek oraz pielęgnowanie umiejętności i przyrodzonych zadatków, tkwiących w szerokich masach — jest nie tylko sprawą indywidualną każdej kształcącej się jednostki, jej rodziców i opiekunów, ale przede wszystkim jest sprawą społeczną, jest najważniejszą sprawą przenikniętego zasadami demokratycznymi narodu.

Dla narodu jest obojętne w zasadzie czyje dziecko ujawni zdolności i wartości społeczne, dla narodu mniej jest ważne w jakim wieku ujawni jednostka te wartości i gdzie mieszka dziecko uzdolnione i wartościowe.

Dla narodu ważną jest natomiast rzeczą by owe zdolności i wartości społeczne — gdziekolwiek by one się pojawiły — mogły się rozwijać do najwyższego poziomu, na jaki je stać będzie.

Polska demokratyczna musi się zdobyć na stworzenie dla swej młodzieży takich sprzyjających warunków powszechnego jej kształcenia. Polskę dziś nie stać na to, by mogła nie zużytkować dla wzrostu swej potęgi i siły tego największego skarbu, jakim są rozwinięte zdolności społeczne, jakim jest geniusz jednostek rozsianych w masie narodu.

W dzisiejszej trudnej sytuacji powojennej, wobec niestłuchanego wyniszczenia intelektualnych i fachowych sił narodu, wobec niezmiernych stojących przed nami zadań, ten przede wszystkim skarb musi Polska nie tylko wyzyskać, ale systematycznie i planowo nad wzbogaceniem go pracować.

Takie założenia ideowe przyświecały już St. Staszycowi, gdy żądał od chłopskiego społeczeństwa hrubieszowskiego kształcenia własnymi siłami zdolnych dzieci, a także Karolowi Marcinkowskiemu, gdy zakładał Towarzystwo Pomocy Naukowej.

Takie założenia ideowe i programowe realizowało w ruchu organizacyjnym burs i stypendiów od 1939 roku TOM (Towarzystwo Opieki nad zdolną a niezamożną Młodzieżą). Takie założenia programowe realizuje obecnie Towarzystwo Burs i Stypendiów R. P.

Bursy i stypendia jedyna droga do realizacji ideałów równego startu i równych warunków kształcenia.

Te ideały jednak dopiero wtedy staną się realnym programem w naszej pracy wychowawczej, gdy zdołamy stworzyć sprzyjające ich realizacji warunki. Zgęszczenie sieci szkolnej częściowo tylko polepszy sytuację.

Warunkiem koniecznym obok tego jest dopomożenie ogółowi młodzieży i chętnym dorosłym do korzystania z istniejącej sieci szkolnej przez wprowadzenie do ustroju szkolnego dwu nowych elementów:

- sieci burs dla uczącej się młodzieży w ogóle, dla młodzieży zaś wiejskiej w szczególności,
- systemu funduszy stypendialnych dla niej.

Dopiero bursy i stypendia, przenikając obok bibliotek, muzeów, pracowni szkolnych i innych urzędów szkolnych swymi komórkami organizacyjnymi

społeczeństwo, w szczególności wieś, umożliwią szkole naszej realizację postawionych przed nią przez nowoczesne społeczeństwo zadań.

Sieć burs w Polsce winna objąć wszystkie ośrodki szkolne od zbiorczych szkół podstawowych począwszy, a skończywszy na szkołach średnich i wyższych. W dzisiejszych warunkach mieszkaniowych w Polsce tylko bursy mogą zapewnić kształcącej się młodzieży dostęp do szkoły i możliwość kształcenia się. Powszechna bieda w Polsce i niskie naogół zarobki mas: rodzin chłopskich, robotniczych, inteligencji pracującej i t. d. oraz wysokie koszty utrzymania dziecka w okresie kształcenia się wysuwa również konieczność pomocy stypendialnej dla tej młodzieży.

Bursy i stypendia zatem to konieczna instytucja, na którą na odcinku szkolnym musi się zdobyć każde społeczeństwo demokratyczne, zwłaszcza społeczeństwo w zniszczonej Polsce.

Bursy i stypendia, to najważniejszy odcinek pracy społecznej w każdym środowisku szkolnym.

Wielki wzrost Towarzystwa Burs i Stypendiów R. P. już w pierwszym roku pracy:

REWINDYKOWANIE ZBIORÓW MUZEALNYCH

Ministerstwo Kultury i Sztuki rewidykowało ostatnio ze strefy amerykańskiej w Niemczech szereg cennych obiektów artystycznych i zabytkowych, wywiezionych przez okupanta. Wśród rewidykowanych przedmiotów znajdują się m. in. obrazy z Nieborowa, porcelana i szkło z Muzeum Gdańskiego i Muzeum Poczty i Telegrafów (w stanie mocno zdewastowanym), wagon książek polskich i hebrajskich, obrazy ze zbiorów warszawskich i t. p.

Transport ten przywiózł do Krakowa delegat M.n. Kultury i Sztuki dr. Karol Estreicher.

PAŃSTWOWY INSTYTUT PEDAGOGIKI SPECJALNEJ

Pracę nad odbudową szkolnictwa specjalnego, rozpoczęło Ministerstwo Oświaty od reaktywowania Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Instytucja ta jedyna w Polsce i jedyna z kilku istniejących w Europie powstała w roku 1924 jako uczelnia przygotowująca teoretyczne i praktycznie nauczycieli do szkół specjalnych.

Po wojnie, podczas której budynek szkolny uległ zniszczeniu, Instytut rozpoczął swą działalność w grudniu 1945 r. pod kierownictwem swego długoletniego dyrektora i twórcy tej placówki dr. Marii Grzegorzewskiej. Obecnie Instytut, który na razie, do czasu wybudowania własnej siedziby (co nastąpi jednak dopiero we wrześniu roku przyszłego), znalazł siedzibę w gmachu Zw. Naucz. Polskiego, dźwiga się powoli ze zniszczeń.

Instytut przygotowuje nauczycieli wychowawców do pracy w szkołach i zakładach wychowawczych dla dzieci niewidomych, głuchoniemych, moralnie zaniedbanych, umysłowo upośledzonych oraz dla dzieci kalekich i dla szkół sanatoryjnych.

Poza przygotowaniem nauczycieli do szkolnictwa specjalnego, Instytut w założeniu swym jest placówką badań i prac metodyczno-naukowych w tej dziedzinie. Obecnie Instytut pracuje nad zorganizowaniem Ośrodka Meto-

- 410 Kół Gminnych.
- 131 Oddziałów Powiatowych,
- 11 samodzielnych Funduszy Stypendialnych i

— 12 Oddziałów Wojewódzkich — świadczą o tym, że jedynie na drodze upowszechnienia Towarzystwa można będzie osiągnąć w Polsce pełną realizację programu równego startu i równych warunków kształcenia się młodzieży.

Tą drogą należy pójść niezwłocznie w tych ośrodkach szkolnych, które jeszcze tej pracy nie ruszyły. Do pracy tej winien stanąć nauczyciel polski, winna stanąć zorganizowana młodzież wiejska, robotnicza, winna stanąć młodzież szkolna, winno stanąć całe społeczeństwo polskie.

Dwa tysiące stypendiów, 34 bursy — wysilek pierwszego roku pracy Towarzystwa — to kropla w morzu w stosunku do potrzeb na tym odcinku społecznego życia. Na bursy i stypendia potrzebne są miliardy złotych rocznie i społeczeństwo nasze w imię dobrze zrozumianego interesu musi się na te miliardy zdobyć, musi skupić te środki właśnie w Towarzystwie, które planowo w oparciu o wypracowane w praktycznej pracy zasady realizuje ten palący problem społeczny.

dycznego dla wszystkich działów szkolnictwa specjalnego, który wraz z Muzeum Szkolnictwa Specjalnego stanowić będzie całość.

Laboratorium Psychologiczne Instytutu ma na celu prowadzenie badań naukowych nad dziećmi anormalnymi i metodami jego badań, zorientowanie słuchaczy w rozpoznawaniu niedorozwojów, badanie warunków życia dziecka itd. Obecnie prowadzone są prace nad zorganizowaniem pracowni psychotechnicznej i pracowni zawodowej dla młodzieży kończącej szkoły specjalne.

Przy Instytucie czynne są: Poradnia Ortopedyczna, rozszerzająca coraz bardziej swą działalność oraz Poradnia Pedagogiki Leczącej.

REZERWAT RZADKIEJ ROŚLINY

W powiecie łoborskim odkryto siedlisko bardzo rzadkiej rośliny z gatunku owadożernych t. zw. rosiczki (drosera rotundifolia).

Inspektorat zielarstwa Związku Samopomocy Chłopskiej zabezpieczył siedlisko, stwarzając tu mały rezerwat.

PORADNIA SAMOKSZTAŁCENIA Z.N.P.

W ramach Wydziału Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego organizuje się Poradnię Samokształceniową dla nauczycieli.

Celem jej będzie budzenie inicjatywy wśród nauczycielstwa w dziedzinie pracy samokształceniowej w różnych gałęziach nauki zależnie od zainteresowań.

Pomoc w pracy samokształceniowej polegać będzie na udzieleniu zainteresowanym rad i wskazówek w jaki sposób można zdobyć wiedzę, gdzie należy szukać jej źródeł i jak z nich korzystać.

KONFERENCJA UNESKO

POŚWIĘCONA POPULARYZACJI NAUKI

W gmachu „UNESCO” w Paryżu rozpoczęła się konferencja 13 ekspertów europejskich w sprawie opracowania metod spopularyzowania osiągnięć nauki. Polska jest reprezentowana przez redaktora „Życia nauki” — ob. Chojnowskiego.

ZBLIŻA SIĘ ZIMA POMÓŻ NIESZCZĘŚLIWYM.

ZŁÓŻ NIECO ZBOŻA I ZIEMNIAKÓW,
A URATUJESZ NIE JEDNĄ RODZINĘ OD GŁODU.
CAŁA WIEŚ POWINNA WZIĄĆ UDZIAŁ W AKCJI
KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ

TYGODNIK GOSPODARCZY

M. J. GÓRSZCZYK

SZKOŁY PRZYSPOSOBIENIA PRZEMYSŁOWEGO

Wielkiej rzeczy dokonano tworząc w Polsce sieć szkół przemysłowych dla młodzieży chłopskiej. Słowa te każdy polityk, każdy działacz chłopski powie dzieć może z pełną odpowiedzialnością, jeśli ma dobro wsi i państwa na uwadze.

Należy wyraźnie, bez żadnych osłonek, stwierdzić, że Reforma Rolna na dłuższą metę nie zaspokoi głodu ziemi. Zajęliśmy stanowisko, że struktura rolnictwa naszego oparta jest na indywidualnym warsztacie pracy w miarę możliwości samowystarczalnemu. A jeśli tak, wówczas musimy wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, by móc taką strukturę rolną utrzymać na dłuższą metę.

Wszyscy rozumiemy zbyt dobrze, że zapasu ziemi brak na całkowite upelnorolnienie gospodarstw mniejszych. Naiwnością zaś lub wręcz złą wolą jest sugerowanie, że parcelacja rezerwy ziemi, znajdującej się w rękach państwa, samorządu czy instytucji kulturalnych zdołałaby zaspokoić głód ziemi. Oczywiście pewien niewielki jeszcze zapas ziemi przejdzie w ręce chłopskie, ale majątki doświadczalnej kultury roślin, hodowli bydła, tak samo będące we władaniu samorządu i szkolnictwa oraz instytucji wychowawczych, kulturalnych nie mogą być rozparcelowane, zresztą ogólna powierzchnia tych wszystkich obiektów nie jest taką by mogła zmienić istniejący stan rzeczy w rolnictwie.

Nie mniej dobrze wszyscy wiemy, że przyrost naturalny *) w Polsce, biologicznie wyniszczony przez okupanta hitlerowskiego, jest na szczęście spory. Jak przed wojną tak i dziś głównie wieś przoduje w rozrodności, czyli przyrost naturalny na wsi jest znacznie wyższy, aniżeli w mieście. Gospodarka rolna nie może już dziś wchłonąć wszystkich rąk wolnych do pracy.

Należy więc nadmiar wolnych rąk do pracy ulokować gdzie indziej. Wymaga tego dobro wsi i państwa. Wymaga tego żywotny interes chłopów. Dokąd więc skierować nadmiar młodzieży chłopskiej? — Część pozostanie gospodarzyć na wsi, część zaś znajdzie zatrudnienie w pokrewnych dziedzinach gospodarki, jak spółdzielczości wiejskiej, przetwórczym przemyśle rolnym, spożywczym, jednak spory odsetek młodzieży chłopskiej będzie musiał opuścić wieś, udając się do miasta, czy to do wolnych zawodów, czy w większym odsetku do przemysłu.

Nie wolno zapominać o tym, że jednym z naczelnych i słusznych postulatów polityki gospodarczej Polski Ludowej jest rozbudowa przemysłu. Polska Ludowa, jako państwo nowoczesne, musi posiadać planowo rozbudowany przemysł. W dzisiejszej erze postępu, wyścigu w dziedzinie wynalazków, rywalizacji państw, zadaniem każdego zdrowo myślącego Polaka jest jak najszybsze podniesienie naszej wytwórczości na wyższy poziom.

Polska jest państwem znacznie cofniętym w rozwoju. Długa niewola narodowa, marna gospodarka w okresie II-jej Rzeczypospolitej, wreszcie okupacja niemiecka i wojna — wszystko przyczyniło się do tego, że Polska w rozwoju swym jest cofnięta co najmniej o lat kilkadziesiąt. Musimy przeto jak najszybciej wypełnić liczne luki w naszej gospodarce narodowej. Tylko przemysł odpowiednio rozbudowany, należycie rozlokowany i racjonalnie zarządzany,

przemysł stanowiący własność narodu i państwa będzie dźwignią unowocześnienia całej naszej gospodarki narodowej.

Przy tym należy pamiętać, to też jak najczęściej o tym piszemy, że tylko silny przemysł zdoła unowocześnić rolnictwo i inne gałęzie gospodarki surowcowej. Bez silnego przemysłu nie ma i być nie może nowoczesnie zorganizowanej gospodarki rolnej. To też w interesie wsi jest, by Polska Ludowa miała przemysł postawiony na odpowiedniej stopie. Przemysł taki nie tylko zatrudni nadmiar ludności wiejskiej, lecz da jej możliwości zdrowego rozwoju pod każdym względem. Dodać jeszcze należy, że słusznym założeniem czynników dyspozycyjnych w państwie jest przekształcenie państwa rolniczego (z reguły słabego gospodarzo, a w ślad za tym i politycznie) w państwo silne, o strukturze przemysłowo-rolnej, w którym odsetek ludności pracującej w rolnictwie nie przekraczałyby 40 proc. ogółu ludności. Założenie takie, jeszcze raz powtarzamy, jest słusne i każdy świadomy obywatel winien ku temu dążyć.

Często słyszeliśmy przed wojną utyskiwania, jak to we Francji, Belgii, Holandii w Anglii i w Niemczech, a nawet w sąsiedniej słowiańskiej Czechosłowacji chłop jest zamożny, a rolnictwo wysoko opłacalne. Wiemy dlaczego tak jest i dlaczego Polska, a wraz z nią państwa o ekstenzywnej gospodarce rolnej, o przewadze ludności wiejskiej wlokły się na szarym końcu i chłop był biedny. Wiemy, że w wymienionych wyżej państwach ludność trudniąca się rolnictwem stanowiła od dwudziestu kilku do trzydziestu kilku procentów ogółu ludności. W takich warunkach oczywiście rolnik jest zamożny, a gospodarka jego opłacalna. Stosunek ludności wiejskiej do miejskiej winien wynosić co najwyżej jak 1 do 3, tylko wówczas wieś nie dopuści do katastrofalnego rozdrobnienia gospodarstw, no i chłop będzie elementem gospodarczo silnym.

Zbyt wiele czynników wskazuje na to, że struktura Polski Ludowej winna zmienić się zasadniczo, to też słusznym jest, że czynniki kierownicze w państwie zdecydowały ludność wsi zmniejszyć bodaj do 40 proc. ogółu ludności. Do takiego stanu musi dojść i czym szybciej osiągniemy taki odsetek ludności rolniczej tym lepiej będzie na wsi, tym silniejsze będzie nasze państwo.

Ale w takim stanie rzeczy ostro wstępującą sprawą ulokowania nadmiaru młodzieży chłopskiej, przy tym ulokowania produktywnego.

Wyjście jest jedno, a mianowicie: nadmiar ten zostanie wchłonięty przez inne dziedziny gospodarki narodowej. W pierwszym rzędzie przez rozbudowujący się na wielką skalę przemysł. Nadmiar rąk roboczych na wsi jest fatalnym ciężarem jak dla wsi, dla rolnictwa tak i dla całokształtu gospodarki narodowej.

Cały nadmiar młodzieży chłopskiej nie może znaleźć ujęcia na uniwersytetach, a następnie w wolnych zawodach. Tylko pewien odsetek młodzieży chłopskiej bardziej zdolnej, rozbudowanej, pioniersko przysposobionej znajdzie miejsce na uniwersytetach. Przed wojną, a i dziś jeszcze bywa, że nadmiar młodzieży chłopskiej opuszcza wieś, idąc właściwie w świat obcy, nieznan. Kończy się to zwykle opłakanie, gdyż nędzę wiejską zamienia się na gorszą jeszcze nędzę miejską, od której dzieli zaledwie krok od pijactwa, prostytucji, złodziejstwa i przerożnego występku. Tak było przed wojną, ale tak nie może być w

Polsce Ludowej, gdzie jednak w dalszym ciągu nadmiar młodych rąk roboczych staje się coraz bardziej widoczny i trzeba go za wszelką cenę rozładować. To też z wielkim uznaniem należy powitać zorganizowanie przez przemysł sieci szkół przysposabiających do pracy w przemyśle.

Młodzież chłopska w wieku od lat 15 do 20, w pierwszym rzędzie sieroty i młodzież z gospodarstw drobnych ma możliwość przez 12 do 18 miesięcy żyć, mieszkać i kształcić się bezpłatnie, a następnie ma zapewnioną pracę w fabrykach, hutach i kopalniach. Pracując po szkole ma możliwość w krótkim czasie stać się wykwalifikowanym, wysoko cenionym i płatnym robotnikiem, mającym byt zapewniony.

Przy tym należy pamiętać, że pójście do szkoły przysposobienia przemysłowego dla jednostek zdolnych bynajmniej nie zamyka możliwości dalszej nauki łącznie z wyższymi studiami technicznymi.

Narazie mamy 25 szkół przysposobienia przemysłowego, wkrótce uruchomionych zostanie jeszcze 28 szkół, co pozwoli na roczne przeszkolenie 25.000 młodzieży chłopskiej. Należy spodziewać się i zabiegać o to, by szkoły te nie tylko ilościowo ale i pod względem różnorodności branżowych były na przyszłość rozbudowywane, by coraz większe kadry młodzieży wiejskiej, tej która nie znajdzie należytych możliwości pracy na roli i tej dla której zdobycie wyższych studiów okaże się ponad siły, żeby ta młodzież znalazła miejsce w szkołach przysposobienia

Z WYSTAWY ROLNICZO - OGRODNICZEJ
DZIAŁ SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH

Bogato reprezentowanym działem na Ogólnopolskiej Wystawie Rolniczo - Ogrodniczej w Poznaniu był dział surowców włókienniczych, zorganizowany przez centrale krajowych surowców włókienniczych. Poszczególne stoiska centrali obrazują całokształt produkcji krajowych surowców włókienniczych i dzielą się na dział wełny oraz dział lnu i konopi. Stoisko „Wełna” przedstawia główne drogi międzynarodowego handlu wełną oraz produkcję wełny w skali światowej. Rejonizacja obrazuje rozmieszczenie poszczególnych ras owiec w Polsce, a urozmaiconą jest pokazem żywych owiec. W stoisku owczarstwa zwiedzający zaznajamiają się z zagadnieniami związanymi z hodowlą owiec oraz z ich użytecznością zarówno pod względem produkcji wełny jak i dla celów konsumpcyjnych. Organizacje skupu wełny oraz plany produkcji wełny według planu trzyletniego przedstawia stoisko „Skup”.

Dział lnu i konopi posiada 8 stoisk, obrazujących światową produkcję włókien roślinnych, obszary obsiewu lnu i konopi w Polsce oraz przeróbkę tych roślin poprzez wszelkie fazy do gotowego fabrykatu. Rolnicy mają tutaj możliwość zapoznać się z osiągnięciami naukowych doświadczeń w dziedzinie przystosowania odpowiednich roślin włóknistych do naszych warunków glebowych i klimatycznych oraz z ich racjonalną uprawą. Odpowiednie ekspozyty i wykresy obrazują korzyści, jakie można osiągnąć za dostarczoną słomę lnianą i konopną.

Szereg nowoczesnych maszyn demonstruje przebieg mechanicznej przeróbki słomy na włókno.

6 MILIONÓW KWINTALI BURAKÓW
PRZEROBIONO JUŻ W OBECNEJ KAMPANII

Do chwili obecnej w bieżącej kampanii cukrowniczej rozpoczęły już pracę 23 cukrownie, z tego 8 w okręgu warszawskim, 5 — w lubelskim, 3 — w toruńskim, 6 — w oolskim i 1 — w gdańskim.

przemysłowego, tworząc nowe kadry wykwalifikowanych robotników.

W tym miejscu, bodaj na marginesie i krótko, należy zaznaczyć, że jak czynniki państwowe, tak i związki zawodowe oraz samorząd robotniczy (rady zakładowe) usilnie zdążają ku temu, by robotnik miał wszelkie możliwości odpowiedniego bytowania. Dziś już pomiędzy inżynierem, pomiędzy dyrektorem przedsiębiorstwa, a robotnikiem nie ma tej przepaści, jaka istniała za czasów przedwojennej, kapitalistycznej gospodarki.

Na zakończenie wreszcie trzeba zaznaczyć, że i chłop na szczęście leczy się z agrarystycznego nastawienia, jakoby syn wsi był przysposobiony niemal wyłącznie do pracy na roli i że praca na roli jest czymś lepszym, czymś bardziej godnym szacunku. Rewolucyjna przebudowa naszego życia gospodarczego i społecznego znalazła odpowiednik i w przebudowie naszej psychiki narodowej.

Jeszcze dziś niekiedy mówi się o przemyśle i o klasie robotniczej, jako o czymś niemal odrębnym, zapominając, że klasa robotnicza w dużym odsetku składa się właśnie z chłopów, którzy przed szeregiem lat opuścili wieś.

Dużą i zaszczytną pracę w przebudowie psychiki chłopskiej dokonał i nadal dokonuje Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

Dziś właśnie jak „Wici”, tak i Związek Samopomocy Chłopskiej winne być doradcami i opiekunami dla licznych zastępów młodzieży chłopskiej, która opuści wieś udając się do innych zawodów, a dla której szkoły przysposobienia przemysłowego będą pierwszym i decydującym krokiem w uzyskaniu godziwej pracy, otwierającej dla niej nowe perspektywy i duże możliwości.

Pozostałe 53 cukrownie, które już przygotowały się do rozpoczęcia kampanii, uzupełniają w chwili obecnej swe zapasy buraka cukrowego i ruszyły wszystkie jeszcze w ciągu października z wyjątkiem trzech nowoodbudowanych na Zemiach Odzyskanych, które rozpoczną pracę w pierwszych dniach listopada. Cukrownie przerobiły już ok. 6 milionów q. buraków. Zawartość cukru w burakach w tym roku jest wyższa niż w ubiegłym. Zwózka buraków odbywa się planowo, zwłaszcza, że obecnie kładzie się specjalny nacisk na maksymalne wykorzystanie żeluzgi śródlądowej.

WZRASTA RUCH HANDLOWY
W PORCIE GDYNIA — GDAŃSK

We wrześniu rb. weszło do portu Gdynia — Gdańsk 478 statków morskich, o łącznej pojemności 489.109 NRP. Ogólne obroty towarowe obu portów wynosiły w okresie sprawozdawczym 1.126.166 ton. Import w porównaniu do miesiąca poprzedniego wzrósł o 13%. Wpłynęło na to zwiększenie przywozu rudy. Eksport utrzymał się na poziomie z poprzedniego miesiąca. Jeżeli chodzi o ruch pasażerski, to przyjechało do Polski 3.482 osoby, a wyjechało 528 osób.

We wrześniu br. reprezentowanych było w porcie 14 baner, przyczym po raz pierwszy po wojnie zawiał do Gdańska statek pod banderą szwajcarską.

GDAŃSKIE HOŁOWNIKI WRACAJĄ
POD POLSKĄ BANDERĄ

Sojusznicza Rada Kontroli w Berlinie przyznała Polsce 7 holowników wchodzących przed wojną w skład floty b. wolnego miasta Gdańska. Polska Misja Morska w Londynie dokonała przez swego delegata przyjęcia pierwszego holownika „Erich” w porcie hamburskim. Jest to jednostka o pojemn. 66 BRT i mocy 180 KM, zbudowana w r. 1920. Następnym holownikiem, który będzie przyjmowany jest „Hercha”, zbudowany w r. 1907 o mocy 225 KM i pojem. 54 BRT. Pierwsza z wymienionych jednostek zostanie skierowana do Szczecina, druga zaś do Gdańska.

*) Przyrost naturalny jest to różnica między ilością narodzonych w przeciągu roku, a ilością zmarłych w tym samym okresie czasu.

nów dolarów. To są wyniki „współpracy gospodarczej” z Ameryką. Dość często i głośno mówi się, że giełdziarze nowojorscy będą dla de Gaulle'a łaskawszy niż dla spółki Blum — Bidault.

Mimo tych wszystkich podobieństw, między obecnym kryzysem we Francji i kryzysem który niedługo wywołał Hitler, szanse p. de Gaulle'a nie są wielkie.

We Francji istnieje siła, której nie było w Niemczech, istnieją potężne, jednolite frontowe związki zawodowe, zjednoczone w Generalnej Konfederacji Pracy (C.G.T.).

C.G.T. już zabrało głos. „Gdybyśmy mieli znaleźć się wobec puczu... C.G.T. przedsięwzięcie odpowiednie środki”. De Gaulle wie co to za

środki — i wie, że zapowiedź ich użycia nie jest czerzą pogroźką. Na każdą próbę zamachu, robotnicy francuscy odpowiedzą strajkiem powszechnym; stanie cały przemysł, zamrze transport lądowy i morski, zgaśnie światło i zabraknie wody. W ostatnich czasach robotnicy francuscy dali mnóstwo dowodów, że są do tego przygotowani, politycznie, moralnie i organizacyjnie. To w Niemczech nie przypomina sytuacji poprzedzającej dojsię do władzy Hitlera.

Francuski świat pracy, mimo intryg p. p. Bluma i Ramadiera, jest o wiele silniejszy od drobnomieszczanństwa, jest przy tym zdecydowany czynnie odeprzeć każdy zamach i dla tego mimo ostatnich sukcesów odniesionych kosztem innych partii prawicowych, w dalszym ciągu wyniki są znikome.

Kronika organizacyjna

W Katowicach dnia 21 października odbyła się konferencja działaczy ludowych województwa Śląsko-Dąbrowskiego przy udziale przedstawicieli C. K. Lewicy P. S. L. kol. kol. Wycecha i Thomasa. Po referacie politycznym kolegi Wycecha i dyskusji rozszerzono skład wojewódzkiego Komitetu Lewicy PSL przedstawicielami Śląska Opolskiego. Członkiem Komitetu Wojewódzkiego został dr. Maksymilian Tkocz z Opola, kierownikiem organizacyjnym został Antoni Ligenda z pow. Oleśno. Obaj wymienieni są znanymi przedstawicielami ludności miejscowej Śląska Opolskiego.

W Kielcach dnia 24 października odbyła się konferencja organizacyjna Le-

wicy PSL. W konferencji wzięli udział działacze ludowi z poszczególnych powiatów województwa.

Z ramienia Lewicy PSL wzięli udział przedstawiciele Centralnego Komitetu kol. kol. Górszczyk i Warowny.

Po konferencji poświęconej aktualnym zagadnieniom ruchu ludowego i omówieniu planu pracy na terenie województwa, ukonstytuował się Zarząd Komitetu Wojewódzkiego Lewicy PSL, złożony z 9 członków.

Do prezydium Zarządu weszli: kol. kol. Jaszczkowski Jan — przewodniczący, Ledwoch Jan — wiceprzewodniczący i Maniak Stanisław — sekretarz.

Sekcje Młodzieżowe

w Związkach Zawodowych

Sekcje młodzieżowe związków zawodowych, zrzeszające ogół młodzieży pracującej, rozwijają coraz bardziej ożywioną działalność. Najwięcej sekcji młodzieżowych posiadają: Zw. Zaw. Metalowców — 207, Zw. Zaw. Górników —

138, Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Chemicznego — 129.

Najsprawniej zorganizowana jest młodzież pracująca województwa śląsko-dąbrowskiego, na którego terenie czynnych jest 313 sekcji.

ZYCIE ROBOTNICZE

O właściwościach Sądów Pracy

Zawdzięczając staraniom Komisji Centralnej Związków Zawodowych został ogłoszony dekret z dnia 24 września br., zmieniający przepisy prawa o sądach pracy.

Sądymy, że Czytelników naszych zainteresują przepisy prawa o sądach pracy, które mają tak ważne znaczenie dla świata pracy.

Zmiany wprowadzone dekretem ułatwiają w znacznym stopniu pracownikom poszukiwanie ich pretensji na drodze sądowej. Pokrzywdzony przez pracodawcę pracownik ma możliwość odwołania się do sądu pracy.

W myśl przepisów przedwojennych do sądu pracy mogły być wnoszone takie sprawy, w których wartość przedmiotu sporu nie przekraczała 10.000 zł., jeśli zaś pretensja pracownika opiewała na kwotę wyższą aniżeli 10.000 zł. wówczas sprawa musiała być skierowana do Sądu Okręgowego. W tym stanie rzeczy pracownicy częstokroć byli pozbawieni właściwego sądu z udziałem ławników i w trybie przyspieszonym. Taki stan rzeczy pociągał za sobą rozpatrywanie sprawy w Sądach Okręgowych, w których sędziowie bardzo często nie znali ani stosunków, ani zwyczajów, panujących w przedsiębiorstwach.

Dużą przeszkodą w dochodzeniu pretensji stanowił również przepis o obowiązkowym zastępstwie adwokackim przed Sądem Okręgowym. To też jeśli poszkodowany robotnik nie posiadał środków na zapłacenie adwokata, był pozbawiony wówczas możliwości dochodzenia pretensji na drodze sądowej.

W „Związkowcu” z dn. 19 b. m. w sprawie rozszerzenia właściwości sądów pracy m. in. czytamy:

Według obecnie obowiązujących przepisów do sądu pracy należeć będą wszystkie sprawy pracownicze bez względu na wartość „przedmiotu sporu”. Zatem suma pretensji jest obecnie bez znaczenia. I bez względu na to, czy pretensja wynika ze stosunku pracy, czy ze stosunku chałupniczego, czy wreszcie z umowy o naukę zawodową lub wspólnej pracy w tym samym zakładzie pracy — sprawa w każdym wypad-

ku będzie należała do właściwości sądu pracy.

W miejscowościach, w których nie ma sądów pracy, wyżej wymienione sprawy należą do właściwości sądu grodzkiego, o ile wartość pretensji nie przekracza 100.000 zł. Gdy pretensja jest wyższa, sprawa należy do sądu okręgowego.

Drugą istotną zmianę stanowi rozciągnięcie właściwości sądów pracy na wszystkich pracodawców. Według przepisów dotychczasowych pracownicy umysłowi, zatrudnieni w urzędach i szkołach państwowych oraz w samorządzie terytorialnym, nie mogli poszukiwać swych pretensji przed sądami pracy, a zmuszeni byli występować do sądów okręgowych. Przedwojenne rządy sanacyjne nie miały zaufania do sądów pracy, jako sądów ławniczych. Toteż wymienioną kategorię pracowników wyłączono z pod kompetencji sądów pracy.

Obecnie sprawy wszystkich pracowników, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę — bez względu na wartość pretensji i bez względu na osobę pracodawcy — będą należały do właściwości sądów pracy. Należy zaznaczyć, że sprawy funkcjonariuszy państwowych, których stosunek ma charakter publiczno-prawny (prokuratorski i mianowani na stałe), mogą być nadal prowadzone jedynie w toku instancji administracyjnych.

Doniosłe znaczenie posiada również zawarty w dekrete przepis przejściowy, który stanowi, że sprawy, które zostały wniesione do sądu okręgowego przed wejściem w życie tego dekretu, a w których rozprawy nie zostały jeszcze wyznaczone, bądź też zostały odroczone — powinny być przekazane do sądu pracy.

Zauważyć nadto należy, że wymienione w prawie o sądach pracy wszystkie wartości pieniężne (poza wartością pretensji) zostały podwyższone dwudziestokrotnie, a — między innymi — grzywny, wymierzone przez sąd ławnikom za nistawienie do sądu zostały podwyższone do 10.000 zł.

Z powyższego wynika, że zmiany wprowadzone dekretem przynoszą pracownikom duże korzyści. Zawdzięczając przeprowadzonym zmianom sądy pracy wreszcie uzyskują właściwą rolę i znaczenie.

POZNAJMY WSZYSTKO

O interesach kapitalistów angielskich w Indiach pisze angielski uczyony i trochę polityk Bertrand Russel co następuje:

„Ważniejsze od rynków zbytu i od surowców były otwierające się nowe możliwości inwestycji. Budowa dróg, tam wodnych i kolei żelaznych, powstające plantacje i kopalnie — wszystkie te różnorodne prace, dokonywane w rejonach nietkniętych dotąd przez cywilizację, umożliwiały lokatę kapitału na bardzo dogodnych dla kapitalistów warunkach, kapitał bowiem inwestowany w przemyśle krajowym nie mógł już dawać takich zysków, jakie dawał kiedyś w czasach pierwszych powstających fabryk”. Mamy tu do czynienia z kapitalizmem imperialistycznym. Słowa Russella można bez najmniejszej zmiany zastosować do kapitału amerykańskiego, który z tych samych powodów pragnie dziś zawiadnąć Europą np. przy pomocy „planu Marshall’a, nie mogąc we własnym kraju zapewnić sobie dość wysokich zysków.

Cóż może dać narodowi najazd imperialistycznego kapitału? Nic więcej jak tylko wciąż rosnącą nędzę i coraz większą sprzeczność między bogactwem garści uprzywilejowanych i ubóstwem szerokiej mas.

WACŁAW SCHAYER

INDIE

kraj tragicznych rozczarowań

(Dokończenie)

Tak też stało się w Indiach. Sytuację pogorszyła rządowa administracja angielska. Bertrand Russel w ten sposób charakteryzuje angielskich urzędników kolonialnych: „Młodzi ludzie bez szczególnych zdolności, wychowani w poczuciu, że należą do wyższej sfery, widząc postępującą demokrację Anglii chętnie korzystali z okazji zarabiania na życie i jednocześnie rozkazywania w dalekich krajach, zamieszkałych przez „niższe rasy”.

Pierwsza i druga wojna światowa wstrząsnęły podstawami władzy angielskiej w Indiach.

Narody Indii podjęły walkę — o prawdziwe wyzwolenie z drugiej strony kapitalizm angielski zaczął przeżywać ciężki kryzys.

To co ostatnio zaszło w Indiach, jest wynikiem dwóch procesów, jeden z nich, to walka wyzwolenicza narodów

Indii, zrywająca więzy nałożone przez kapitalistyczny imperializm. Drugi proces, to poszukiwanie przez tenże imperializm nowych, skuteczniejszych form i metod panowania.

W dalszym ciągu postaramy się wyjaśnić, czy ogłoszenie niepodległości Indii, przy zachowaniu podziału na 300 księstw i stworzeniu dwóch wielkich dominów, jest tylko inną formą tego samego systemu, czy też stanowi krok na drodze do wyzwolenia.

DROGI I BEZDROŻA WALKI WYZWOLEŃCZEJ

O Mahatmie Ghandim napisano już grube tomy. Wiemy, że skończył uniwersytet, chodził w zwykłym europejskim stroju, nosił sztywny kołnierzyk i był adwokatem w jednym z miast Unii Południowo-Afrykańskiej. Ale to było bardzo dawno; przed pierwszą wojną

światową. Potem Ghandi wrócił do Indii. Kawałek płótna okrywający nagie ciało i proste sandały zastąpiły europejski garnitur. Ten kawałek płótna nie wyszedł z przedziałni angielskich. Ghandi ma przy sobie mały kołowrotek, taki sam na jakim przędą dziesiątki milionów Hindusów. Tak jak oni, Ghandi sam robi przędziwo na swoje proste odzienie. Pożywieniem jego jest garść daktyli i mleko kozy. Kołowrotek i kocha Ghandiego są słynne w całym świecie — weszły do historii.

Dlaczego tak się stało?

Ghandi przy ich pomocy rozpoczął walkę z potęgą kapitału finansowego Imperium Brytyjskiego. Wprawdzie walki nie wygrał ale wymierzył ciosy bolesne. Wielki przemysł angielski stracił poważną część olbrzymiego rynku indyjskiego. Wymiana bogactw Indii na angielskie towary przynosiła olbrzymie zyski kapitałowi angielskiemu a Indie utrzymywała w skrajnej nędzy. Monopol posiadany przez Anglię w Indiach pozwalał przez całe stulecia uprawiać na wielką skalę handel niewiele różniący się od wymiany kości słoniowej i złota na szklane paciorki. Angielskie towary były środkiem wycisku i ujarzmania Indii. Ghandi wypowiedział walkę angielskim towarom. Jego kołowrotek stał się symbolem bo-

kotu wszystkiego co angielskie. Bojkot miał być bierny. Ghandi potępiał walkę przy pomocy siły, chciał walczyć przez wyrzeczenie się wszelkich potrzeb. Niechaj człowiekowi starczy kawałek płótna na odzież i garść daktyli. W Indiach, w kraju setek milionów nędzarzy, wyrzeczenie się jest nakazem reli-

dóbr wytwarzanych na rzecz nędznego życia. Jego kołowrotek jest nie tylko symbolem walki z Anglią ale i zacięciem Indii.

Dzisiaj o „ghandyzmie“ już się nie mówi. Kapitał sprowadzony do Indii, żyjący z wyzysku mas, spowodował wzrost liczby robotniczej.

W Anglii dużo się mówi o wielkich cywilizacyjnych osiągnięciach angielskich w Indiach. Istotnie kapitał angielski pobudował koleje, elektrownie, wodociągi itp. ale ustanowił opłaty, za korzystanie z tych usług i towarów takie wysokie a jednocześnie takie niskie płace jakich nigdy nie mogli by narzucić własnemu narodowi. Taki jest istotny sens wywożenia kapitałów a nie towarów. W warunkach dzikiego wyzysku dojrzała świadomość i wola walki mas ludowych Indii. Walka wywołująca Indii zesłała z bezdroży, na które sprowadził ją Ghandi. Wojny światowe, a zwłaszcza ostatnia, doprowadziły do olbrzymiego wzrostu warstwy robotniczej.

Pod jej wpływem Indie dojrzejają do wolności. Parę miesięcy temu przeszła przez Indie fala strajków. Strajkowali robotnicy portowi w Kalkucie. Strajk powszechny ogarnął Madras. W Bombaju długi czas strajkowali transportowcy. Robotnicy demonstrują pod sztandarami Kongresu Narodowego, na których widnieje symboliczny kołowrotek.

Prowadzona w ten sposób walka godzi w kapitał finansowy szukający w Indiach olbrzymich zysków, których nie może już osiągnąć we własnym kraju. To już jest walka o rzeczywiste i pełne wyzwolenie z obcej i rodzimej przemoc polityczno-wojskowej i gospodarczej.

Siły wstecznicstwa w Indiach gotowe są wzamian za poparcie przywilejów, służący obcym wyzyskiwaczom, ukrywając ich panowanie za parawanem uro-

nych aktów za rzeczywiste odzyskanie niepodległości i prowadzi dalej walkę. Toczy się ona przeciw trzem wrogom: przeciw obcemu kapitalizmowi imperialistycznemu, przeciw własnemu wstecznicztwu i przeciw ciemności i fanatyzmowi religijnemu na których żerują obcy.

W Indiach płace robotników uzależnione są od przynależności kastowej. Parias za tę samą pracę otrzymuje niższe wynagrodzenie.

Stąd walka robotników z kastowymi przesadami. Kiedy sfanatyzowane tłumy Muzułmanów lub Hindusów, ruszają na dzielnice zamieszkałe przez ludzi innej wiary, wpadają do mieszkań mordują kobiety i dzieci, podpalają całe dzielnice, wówczas wojsko i policja są zazwyczaj bezsilne, natomiast robotnicy tworzą drużyny samoobrony, skupiające ludzi różnych wyznań i rozpędzają tłumy fanatyków zarówno Muzułmanów jak i Hindusów.

Co w tej sprawie robią Anglicy?

Kiedy ostatnio już po utworzeniu „wolnych dominiów“ miały miejsce straszliwe rzezie, londyński „Times“ pisał: „Powaga kryzysu nie ulega niestety wątpliwości, ważne jest wszakże by nie przesadzać obecnym rozmiarów tragedii“. Zdawałoby się, że jednak najważniejsze jest nie dopuścić do mordowania dziesiątków tysięcy ludzi. Otóż w tej sprawie widać nie wiele zamierza się uczynić skoro tenże „Times“ pisząc o tym, że rząd Pakistanu zwrócił się „o radę i pomoc“ nie ma nic więcej do nadmienia jak tylko że „apel ten jest ze współczuciem rozpatrywany w Londynie i w innych stolicach Wspólnoty Brytyjskiej“ no i że uzgodniono sprawę pomocy „Czerwonych Krzyżów“. Wielkiej Brytanii, dominiów oraz Indii i Pakistanu. W obliczu straszliwych cierpień, milionów uciekinierów, tysięcy mordowanych i to wyraźnie w związku z dokonanym obecnie podziałem i „wyzwole-

ni Karachi (stolica Pakistanu). To że wzbogaciły one umysły Hindusów jest wynikiem spokojnej i wytrwałej pracy całych pokoleń brytyjskich mężczyzn i kobiet. Historia o nich osiągnięcia i utrwali ich pamięć“.

Otóż historia swój sąd wypowiedziała już dawno i to nawet ustami wielu Anglików. Wyrok historii w sprawie an-



Ghandi

gii i bardziej niż najchwalebniejsze czyni, uświęca człowieka.

Przykład Ghandiego, więcej niż jego słowa, podziałał na miliony ludzi. Wyrzeczenie się zostało podniesione do godności czynu patriotycznego. Zresztą dla biedaków, hasła Ghandiego oznaczały jedynie uświęcenie ich naturalnego położenia.

W miastach bojkot przybrał inny charakter. Tam tłumy rozbiły sklepy podpalały magazyny a nawet biły i zabijały kupujących obce towary. Ale Ghandi tego nie pochwałował. Kilkadziesiąt razy więziony i znów wypuszczany przez Anglików pozostał wierny hasłu bojkotu jako środka walki bez użycia siły.

Wielomilionowe bezrobocie w Anglii w okresie międzywojennego dwudziestolecia w poważnym stopniu powstało wskutek utraty znacznej części rynku indyjskiego. Kapitałści woleli wyrzucić na bruk robotników we własnym kraju i eksportować do Indii nie towary lecz sam kapitał.

Kapitał finansowy ulokowany w Indiach nie był tak widoczny jak angielskie towary; bierny bojkot Ghandiego nie mógł go osiągnąć. I tu występuje w całej pełni szkodliwość hasła wyrzeczenia się. „Ghandyzm“ w gruncie rzeczy utrwał nędzę mas ludowych, hamował ich dążenie do wyzwolenia się z ucisku, tamował rozwój gospodarczy kraju. Choć zwalczał upośledzenie kastowe pariasów, nie mógł skutecznie przeciwstawić się ohydny wierzeniom i obyczajom religijnym, do których w gruncie rzeczy sam się przystosowywał.

Kapitałowi, który wywożono do Indii, aby przy jego pomocy, już na miejscu, wykorzystywać masy ludowe, „ghandyzm“ nie przeciwstawił się.

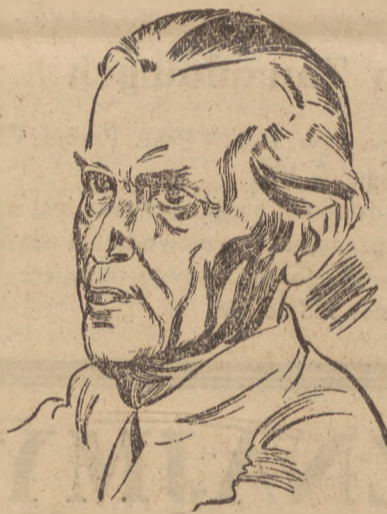
Zamiast wysunąć hasło opanowania środków wytwórczości, Ghandi propagował wyrzeczenie się korzystania z



Pandit Nehru

czystych słów o niepodległości. Rola władców księstw i księżewek i przywódców mieszczańskich partii, którzy właśnie teraz „przejmują władzę“ od Anglików jest pod tym względem jedynakowa.

Prawdziwie narodowo-wyzwoleńczy ruch mas pracujących nie uznaje obec-



Jinnah

niem“ Indii „Times“ zdobywa się na następującą ocenę angielskiego dorobku w Indiach:

„To brytyjskie zalety, idee polityczne i metody konstytucyjne godzące wolność i porządek przyświecają obecnie obradom i zebraniom w Delhi (stolica Hindustanu)



Mountbatten

gielskiego panowania w Indiach jest po-
tępiający.

Wielka Brytania nie wysołała się z Indii.

Ustawa „o niepodległości Indii“ została przyjęta przez parlament. Ostatni wicekról Indii lord Mountbatten przekonał władzę rządową Pakistanu i Hindustanu. Jednak panowanie Anglii bynajmniej nie skończyło się. Pakistan i Hindustan pozostają jako dominia członkami „Wspólnoty Brytyjskiej“. Oczywiście „dobrowolnie“, choć trudno ustalić kiedy i w jaki sposób narody Indii wypowiedziały się w tej sprawie. Premier Atlee oświadczył w parlamencie, że oba państwa „będą w tym wielkim związku dawać i otrzymywać korzyści“. Co do pierwszego nie ma wątpliwości. Tak było zawsze, przecież biedne Indie mają w Wielkiej Brytanii należności z ostatniej wojny na sumę miliard trzysta pięćdziesiąt milionów dolarów i należności te mogą uzyskać jedynie w angielskich towarach.

Korzyści płynące stąd dla Anglii są całkowicie widoczne. Korzyści Indii zapewne sprowadzają się do wspomnianego przez „Timesa“ „wzbogacenia umysłów Hindusów“ przykładami „spokojnej i wytrwałej pracy“ Anglików.

W związku z twierdzeniem premiera Atlee, że „panowanie W. Brytanii w Indiach kończy się“ warto przypomnieć że lord Mountbatten stanął na czele „Wspólnej Rady Obrony“ całych Indii, czyli zachował zwierzchnią władzę wojskową, pozostając jednocześnie gubernatorem Hindustanu.

Panowanie angielskie w Indiach nie ustało, zmieniono jedynie jego formę, opierając je w większej mierze niż dotychczas na miejscowym wstecznicztwie. Dzięki temu walka społeczna świata pracy staje się jednocześnie walką narodowo-wyzwoleńczą. Stanowi to postępek na drodze do wyzwolenia Indii.

Z OSTATNIEJ CHWILI

jedzie do Waszyngtonu

Mikołajczyk via Londyn

„Daily Mail“ i radio londyńskie donosi:

St. Mikołajczyk przybędzie w najbliższych dniach do Londynu, skąd uda się do Waszyngtonu.

Wydawca: TNKW PSL

Redakcja: Warszawa, Poznańska 7 m. 1, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Administacja: Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat“, Hoża 4R

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumer. należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji

Skład Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat“, Warszawa, Hoża 48, tel. 85 504

Tłoc. druk. „Czytelnik“ Marszałkowska 3/5.

B-38989